

ZGRYWUS

Nadeszła kolejna ciepła zima. Opustoszałe miasto straciło swój klimat. Rytm zaczęły wyznaczać mu sztormy, przyływy i odpływy. Szlaki górskie i niektóre drogi zostały zamknięte dla ruchu.

Wrastam w to miasto. Zaczynam rozpoznawać jego mieszkańców. Moi znajomi to już nie tylko Polacy. Mijanym na chodniku ludziom mówię wszechobecne Hei. Kiedy myślę o domu, mam na myśli miejsce, w którym jestem, czuję się z nim w jakiś magiczny sposób połączona.

Poznałam ją, gdy koczowałam na podłodze w sypialni znajomych, czyli reprezentowałam najniższy poziom upodlenia w tym miejscu. Kama z bratem zajmowała pokój. Miała lekko ponad trzydziestkę, była średniego wzrostu, brunetka, włosy proste do ramion, zwinięte w coś na głowie. Kiedy teraz próbuję sobie przypomnieć, co wtedy robiła z włosami, zupełnie nie wiem. Nie zwracałam uwagi na jej wygląd. Było w niej coś takiego, co zmuszało do skupienia się na tym, co sobą prezentowała.

Mieszkanie było całkiem spore. Z powodu wielu uwarunkowań, najbardziej jednak z powodu braku kasy, mogłam cieszyć się kawałkiem sypialnianej podłogi, co i tak w sytuacji, w której się znalazłam, było całkiem niezłym rarytasem.

Od razu ustaliłam, że z jakiegoś powodu jest warta uwagi i tego, by pozostała w moim życiu na dłużej. Miałam nawet takie przebłyski intelektu, by przymusić ją do złożenia przysięgi, że się na mnie nigdy nie wypnie. Zaprzyjaźniłyśmy się. Obserwowałam dzięki temu to, co działo się w jej życiu i to, jak spełniały się jej marzenia.

Opowiadała mi, że wyjechali z Polski, ona i jej brat Demo, wiedzeni gorączką złota. Trafili do Bergen. Zastali nie to, czego się spodziewali. Przeszli rozczarowanie utratą wszystkich zgromadzonych oszczędności. Tego dnia twierdziła, że było źle, nawet bardzo źle. Sprzedali wszystko co mieli i za ostatnie pieniądze trafili do Alesund.

Wtedy ją poznałam. Fakt, iż ktoś kupił od nich konsolę i telewizor płacąc gotówką, spowodował, że mogli wyjechać. Widziała w tym rękę opatrności.

Wymarzyła sobie pracę w jedynej w mieście cukierni. Kochała piec.

Dostała tę pracę. Wychodziła ją sobie, codziennie zanosząc swoje CV. W końcu przyszedł dzień, gdy szefowa wezwała ją na rozmowę o pracę i już tam została.

Pewnego dnia opowiedziała mi o problemach, jakie mieli.

Jej brat Demo, dwudziestoparolatek cierpiący na chroniczne migreny, dowiedział się o możliwości kontaktu z lekarzem, który mógłby mu pomóc. Umówiła go wierząc w cud, który musiał dotyczyć również sfinansowania wizyty - dla nich, w tym momencie, zupełnie niedostępnej. Opowiadała mi, jak w czasie

jednej z bezsennych nocy, pochłoniął ponad 30 silnych tabletek przeciwbólowych. Kazała mu rzygać, a gdy usnął, krzyczała do Pana Boga by im pomógł.

Następnego dnia wysłała totolotka.

Podeksycytowana opowiadała mi o tym, co się wydarzyło.

Wygrała dokładnie tyle, ile potrzebowała na wizytę u wspomnianego lekarza i własną wizytę u dentysty. Cały wic polegał jednak na tym, że gdyby skreśliła sześć zamiast dziewięciu, wygrałaby milion, a gdyby skreśliła dwa zamiast trzech, wygrałaby sto tysięcy. Siedziała taka podeksycytowana i mówiła: "to ci ku... Zgrywus jeden".

O tym, że była to ingerencja Zgrywusa, przekonali się bardzo szybko. Lekarz zastosował niedługą i niemal bezpłatną kurację, po której pacjent nie tylko wyszedł z chronicznej migreny, ale przestał też w ogóle brać leki. Kama uznała to za ewidentny cud.

Bardzo nie chciała tu być. Miała pretensję o to, że sytuacja zmusiła ich do emigracji. Mam wrażenie jednak, iż wspomniane wydarzenia pogodziły ją z miastem, o którym nigdy nie mówiła "moje".

Hanna Czerwinska Alesund 1.01.2018

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

hannacze, dodano 08.01.2018 17:37

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.